



# ŻYCIE SENIORA

## NA WYŻYNACH

bezpłatnie

Nr 1 (61) rok VII styczeń 2021

### SPOŁECZŃSTWO

## Karnawał '2021

**Karnawał to chyba najbardziej puste słowo w tym roku. Po cichu minął sylwester, a w połowie pierwszego miesiąca nowego roku ktoś zapewne zasiał mak, bo cisza aż boli. Nikt nie tańczy. Żadnego pop, żadnego country, nawet disco polo poszło się wyciszyć. Nikt nie tańczy, tylko parkiet oddycha swobodnie, ale przecież nie od tego jest, żeby leniuchować, miast obrywać szpileczkami pantofelków, przyjmować wgniecionego podeszwą śledzika i mienić się od konfetti. Balony też nie strzelają. Kobiety nie lgną do mężczyzn, mężczyźni nie lgną do wódeczki, sałatki nie pachną, korki od szampana nie zalegają po kątach. Jaka tu cisza.**

Na szyi nie zawisła ci wstawiona dama i nie szepce do ucha: życzę ci żebyś w nowym roku... i osunęłyby się na parkiet, więc nie chwycisz jej bracie, by nie pozwolić, aby u stóp twych legła. One, a ich zawsze było więcej, też troszczyły się o pleć brzydszą, czasem nawet w dwójnasób albo i trójnasób. Polewały i karmiły, z każdej strony: jedz, pij. Zamawiały tym samym następny taniec, i tak w kółko, trudno było zachować formę (czyt. trzeźwość). Owszem, zawsze panów brakowało na tańcach, ale smakołyków nigdy.

Czas balów i zabaw, ten rokrocznie oczekiwany karnawał jeszcze trwa, do tańca – nie-tańca przygrywa pandemiczna

orkiestra głuchych jak pień muzyków na jedno z najbardziej potrzebnych w życiu człowieka zachowań, na pragnienie zabawy. Wszak jesteśmy *homo ludens*. Karnawał trwa, a człowiek tego okresu nie pożytkuje właściwie, nie odpręża się, nie rozładowuje frustracji przez zabawę, nie oczyszcza się, wręcz przeciwnie, odkłada w sobie gniew. Dla człowieka i tym samym dla społeczeństwa jest to praktyka mogąca zemścić się najbardziej mrocznymi reakcjami, może wywołać wojny domowe, a nawet totalne, napięcie wewnętrzne jest bowiem jak buzująca pod powierzchnią Ziemi lawa, tylko czeka sposobności, by znaleźć ujście i wystrzelić jak wulkan z niszczycielską siłą i zniweczyć nasze dobre samopoczucie.

Orkiestra gra pod batutą jeszcze bardziej głuchego dyrygenta i jego koncertmistrzów. Jaki tu zgiełk. Czy tak będzie grała do następnego karnawału?

Chociaż nie należą do osób nadmiernie „zabawowych”, dla których dzień bez tańców, to dzień stracony, niemniej jednak umykający, jak dni w kalendarzu, karnawał, bez możliwości wykorzystania tego okresu „świata na opak”, jawi mi się jako pełna smutku czarna dziura, która nie da się nigdy załatać, zapomnieć, zasypać. Zawsze będzie już z nami, w naszych życiorysach, niczym przerwa w cyklu rocznym, jako czas, który zniknął z naszej pamięci. Myślę, że nie zdołamy tej straty nigdy

nadrobić. Każdy nowy karnawał będzie już tylko nowym karnawałem, ze swoimi prawami i w swoim czasie. Jako ten niezbyt „zabawowy”, ale pełen zrozumienia dla tej ludzkiej potrzeby śpiewam: „niech żyje bal!, bo to życie to bal jest nad bale!”

/jo/



(fot. autor)

# Głos redakcji

No i mamy z nadzieją oczekiwany Nowy Rok, który ma nam dać, przez sam fakt, że przerzuciliśmy kartkę w kalendarzu, korzystne zmiany. Tak myśli większość z nas, gdyż ową nadzieję, wraz z życzeniami noworocznym otrzymujemy, przekazujemy dalej innym i tak kręci się spirala tego uroczego bajania. Ale jak żyć bez nadziei, bez wiary w lepsze dni, w zachowanie zdrowia, w dobrobyt na horyzoncie itd., itd. Nikomu nie zamierzam tej wiary odbierać, czy chociażby ją osłabiać, ale czasami jestem tak okropnym realistą, jak teraz, gdy to piszę, że muszę powiedzieć głośno to, co myślę: życzenia mogą nam tylko pomóc w nabraniu sił do realizacji tego, co jest wszak tylko w naszych rękach, czyli możliwościach realizacji zamierzeń i tylko od nas zależy, co osiągniemy, nie czekając na jakiś cud. Trzeba zakasać rękawy i do dzieła. Tak się dzieje w każdej dziedzinie życia, w każdej sferze duchowej i materialnej. Czekając, niczego nie osiągamy, tylko pracując starannie realizu-

jemy upragnione marzenia, a życzenia i wiara nas jedynie i aż wspierają.

A zatem – czego Wam drodzy czytelnicy życzyć? Zanim złożę życzenia, muszę odwołać się do przypomnienia o kilku czekających nas niewątpliwie sytuacjach w 2021 roku. Otóż, w tym roku zderzymy się z fiskusem dość boleśnie, chociaż nie bezpośrednio, ponieważ rząd zafundował nam kilkanaście ukrytych form podatku, które grosz do grosza zsumowane, zawarte głównie w cenach usług i żywności, obciążą nas na kilkaset złotych rocznie. Poza tym przyszłość jest niepewna, rodzą się pytania o pandemię i jej skutki. Czy będzie nowy lockdown, może całkowity, czy ludność zaszczepi się w wystarczającej liczbie, która umożliwi opanowanie transmisji koronawirusa, jak długo nie rozstaniemy się z maseczkami? Obawiamy się, że niestabilizowane zjawiska pogodowe dadzą o sobie znać ze wzmożoną siłą i częstotliwością, że nagle porywy wiatru zerwą kilka dachów, susza sprowadzi nieurodzaj, a po tym

wszystkim przyjdą gwałtowne ulewy, podtopienia i powodzie będą nas nękały, jak to było dotychczas. Wreszcie, czy wakacje będą dla nas przychylne w możliwości bezpiecznego wypoczynku w ulubionym towarzystwie albo leczenia w sanatorium z pełnym dostępem do zabiegów? Dużo jest tych niewiadomych.

Dlatego moje życzenia na 2021 rok dla czytelników mam następujące: życzę każdemu z was, abyście przeczytali co najmniej jedną książkę miesięcznie, a stanięcie się czytelnikami, o których się mówi, że wypełniają normę podstawową i zalicza się ich do grona osób czytających regularnie. A kto czyta, ten nie błądzi, kto czyta, ten zgłębia świat, ten porusza swoją wyobraźnię, i wreszcie, lepiej komunikuje się z ludźmi.

A zatem, życzę sił i wytrwałości, aby stać się dobrym czytelnikiem, a tym, którzy z czytaniem problemu nie mają, życzę coraz to nowych, ciekawych lektur, chociaż te drogie, zalecam więc, korzystanie z bibliotek publicznych lub z sąsiedzkiej wymiany przeczytanych na nie przeczytane.

/jol

## PRZECZYTAJMY TO JESZCZE RAZ

# „Kraj lat dzieciennych”

**Parę miesięcy temu, proponując Państwu ten cykl, zaznaczyłam, że chciałabym w nim wrócić do bardzo znanych utworów. Dodam, że pragnę je omawiać w porządku chronologicznym. Zaczęłam od naszego romantyzmu i chciałabym jeszcze w nim pozostać, bo powstały wówczas dzieła na miarę światową i jedynie bariera językowa i specyfika naszej historii spowodowały, że nie były one szerzej znane na świecie. A naprawdę wiele z nich na to zasługuje. Szczególnie obfitowały w arcydzieła lata tuż po klęsce powstania listopadowego, które – zdaniem wielu historyków – było jedynym zrywem, mającym szanse na zwycięstwo.**

Wróćmy do Adama Mickiewicza, o którym pisałam ostatnio. Po zakończeniu „Dziadów” (temat ostatniego felietonu) poeta napisał „Pana Tadeusza” (1834), w którym przeniósł się w marzeniach z paryskiej emigracji – do „kraju lat dzieciennych”, do czasów sprzed dwudziestu paru lat. Akcja poematu urywa się w momencie, gdy w 1812 r. nasze wojsko u boku niezwykłego Napoleona rusza na wyprawę przeciw Rosji – a przecież ten „bóg wojny” musi odnieść zwycięstwo:

„Wszyscy, pewni zwycięstwa, wołają ze łzami:  
„Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!”

Powtórzę – tu fabuła się urywa i nie zobaczymy potwornej klęski ani powrotu cieniów wielkiej armii wraca-

jącej spod Moskwy. Wprawdzie poeta wspomni z goryczą:

„Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.”

Ale ta gorycz nie zatruje ogólnej atmosfery radości i nadziei, jaką kończy się epepeja. W finale poematu wszystkie wątki fabularne rozwiązują się pozytywnie, akcja romansowa zakończy się pomyślnie, zaręczą się trzy pary (nawet nie najmłodszej Telimienie uda się w końcu upolować męża). „Kochajmy się” – to tytuł ostatniej, dwunastej księgi, a jej zakończenie brzmi jak finał wielu opowieści:

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,  
A com widział i słyszał, w księgi umieściłem.”  
W „Epilogu” poeta wyjaśnia, skąd tyle radości w zakończeniu:

„W całej przeszłości i w całej przyszłości  
Jedna już tylko jest kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka:  
Kraj lat dzieciennych! On zawsze zostanie

*Święty i czysty, jak pierwsze kochanie.*"

I właśnie tym jest „Pan Tadeusz” – przeniesieniem się do „wieków dzieciństwa”. Oderwaniem się od polistopadowej rzeczywistości, gdyż:

*„O Matko Polsko! Ty tak świeżo w grobie  
Złożona – nie ma sił mówić o tobie!”*

I mamy w „Panu Tadeuszu” przebogaty miniony świat, umieszczony na głębokiej prowincji nad Niemnem, w którym jednak odbijają się losy całej kończącej się Rzeczypospolitej. W codzienności Soplicowa i zaścianka Dobrzyńskich zawarta jest historia jej ostatnich lat. Mamy tu przede wszystkim utrwalony przekrój świata szlacheckiego – przedstawiciele dawnej magnaterii (stolnik Horeszko) i nowoczesnej arystokracji (Hrabia); bogaty świat średniej szlachty (Podkomorzy, Sędzia) i tłumek drobnej, zaściankowej (Dobrzyńscy) czy też służących przy dworach, ale chlubiących się herbami tzw. nieposesjonatów – Gerwazy, Wojski, Protazy... Świat ten jest silnie zindywidualizowany, zapadający w pamięć, mimo że sprowadzony czasem do zaledwie kilku wyrazistych rysów.

Chciałabym się najpierw zająć postacią, która niewątpliwie staje się głównym bohaterem poematu, choć początkowo wydaje się być kimś zupełnie nieważnym. To ks. Robak, który okaże się potem Jackiem Soplicą. Postać złożona, o bardzo skomplikowanych losach, które poznajemy stopniowo, z ust różnych ludzi, kreślących bardzo różne jego portrety. Na początku jest po prostu mnichem – kweśtarzem, który zbiera datki na klasztor. Ale od razu wydaje się trochę tajemniczy. Spotkamy go w karczmie, gdy będzie opowiadał zebranim tam chłopom i drobnej szlachcie o Napoleonie i będzie im sęczył do głowy tajemnicze przesłanie, że najpierw trzeba „oczyścić dom ze śmieci”. Potem zobaczymy go jako świetnego strzelca – w czasie polowania na niedźwiedzia uratuje życie Hrabiego i Tadeusza, strzelając ze stu kroków między ich głowy, gdy groźny zwierz już ich atakował. Gdy zajazd na Soplicowo przerodzi się w bitwę

z Moskalami, pokieruje nią, dowodząc pogodzoną już wobec wspólnego wroga zaściankową szlachtą. Otrzyma śmiertelny postrzał, zasłaniając sobą Hrabiego i w nocy, mając świadomość zbliżającej się śmierci, wobec Gerwazygo i Sędziogo odbędzie spowiedź ze swojego życia: – „Jam jest Jacek Soplica”. Jest to najbardziej dramatyczny fragment poematu – opowieść o tragicznej miłości, zbrodni, pokucie i rehabilitacji.

Niegdyś największy zabijaka w okolicy, pyszny, cieszący się wielką sławą i charyzmą wśród okolicznej drobnej szlachty – umiera jako pokorny, cichy ksiądz. Przed ponad dwudziestu laty, ze względu właśnie na poparcie całej okolicy (stało za nim trzysta szabel i trzysta głosów na sejmiku) cieszył się



*Ilustracja Andriollego do Księgi X*

przyjaźnią największego pana w tych stronach, stolnika Horeszki. Śmiertelnie zakochany w jego jedynaczce, Ewie (zresztą z wzajemnością) śmiał marzyć o niej, naiwnie wierząc w zapewnienia magnata o przyjaźni. Ale Ewa została wydana za równego stanem Wojewodzica. Odepchnięty Jacek rozpił się i nikomu już niepotrzebny spadł tak nisko, że wiejskie dzieci się z niego śmiały. Ożenił się, aby zapomnieć i z tego związku urodził się tytułowy Tadeusz. Ale to diabeł pokierował losami Jacka – pewnego dnia Stolnik, ob-

łączony w zamku przez Moskali, odparł ich atak i zwycięski, dumny wyszedł na taras. Takim zobaczył go Jacek – i widząc triumf tego, który zniszczył mu życie, bez chwili namysłu chwycił broń leżącego Moskala i wypalił; a ponieważ był świetnym strzelcem – trafił i zabił.

Zorientowawszy się, co uczynił, stał bez ruchu, gdy Gerwazy – wierny sługa Horeszki – do niego mierzył.

Wtedy zaczęła się droga do pełnego odrodzenia człowieka. Okrzyknięty zdrajcą (myślano, że atakował Stolnika razem z Moskalami), wabiony nagrodami z ich strony, zniknął z rodzinnych stron. Musiał pokonać w sobie wszystko, co złe – przede wszystkim pychę. Wstępuje do zakonu i przybiera nazwisko Robak – swoisty program moralny „że jako robak w prochu...” .

„Biłem się za kraj; gdzie? jak? zmilczę; nie dla chwały ziemskiej...”. Dowiemy się o tym już po jego śmierci z listu odczytanego nad jego grobem – walczył w legionach na wielu frontach w całej Europie. Ale umierający ks. Robak mówi raczej o cierpieniach i pracy emisariusza: „Znają i Galicyjanie ten kaptur mnisi – znają i Wielkopoleanie”. Na Litwie miał przygotować grunt pod powstanie, mające wybuchnąć po wkroczeniu Napoleona. Umiera w wyniku postrzału, który otrzymał, zasłaniając sobą Hrabiego Horeszkę – a więc oddaje życie za krewnego tego, którego niegdyś zabił. Ale przed śmiercią otrzymał swoistą nagrodę za swoje dwudziestoletnie poświęcenie – umierając dowiaduje się, że Napoleon wypowiedział wojnę Rosji. A przecież to oznacza wolność dla Polski, bo on musi zwyciężyć.

Jak wspominałam wcześniej, zakończenie jest pełne nadziei. Przez Soplicowo maszerują polskie wojska pod wodzą generałów – Dąbrowskiego, Kniaziewiczza, Giedrojcza... A więc jesteśmy wolni i kochajmy się...

Zaczęłam od dramatycznego bohatera „Pana Tadeusza”. Za miesiąc będę chciała powrócić do tego tematu i pokazać ów „kraj lat dziecińczych” zawarty w poemacie.

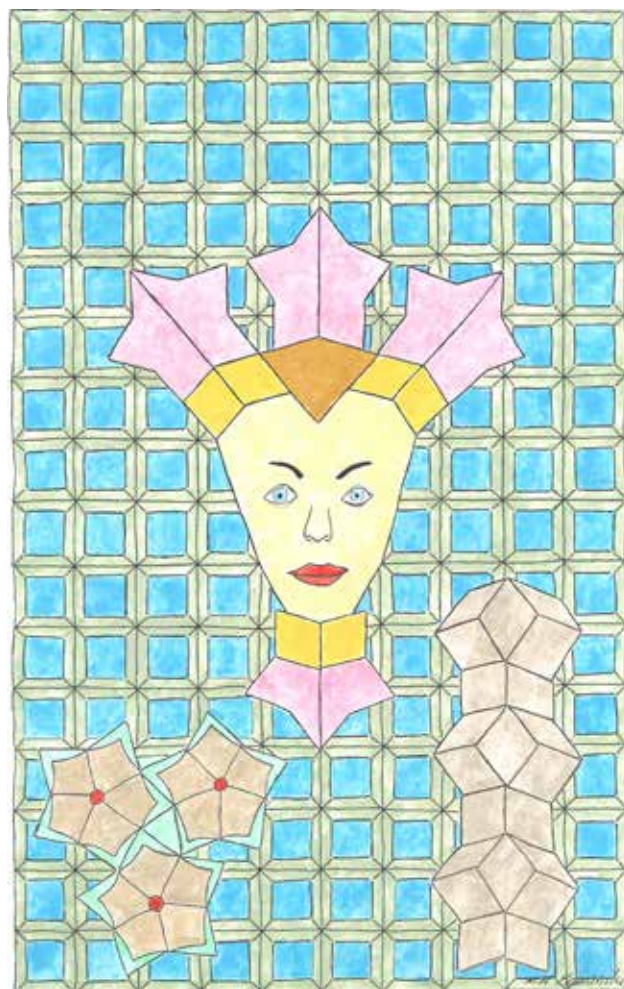
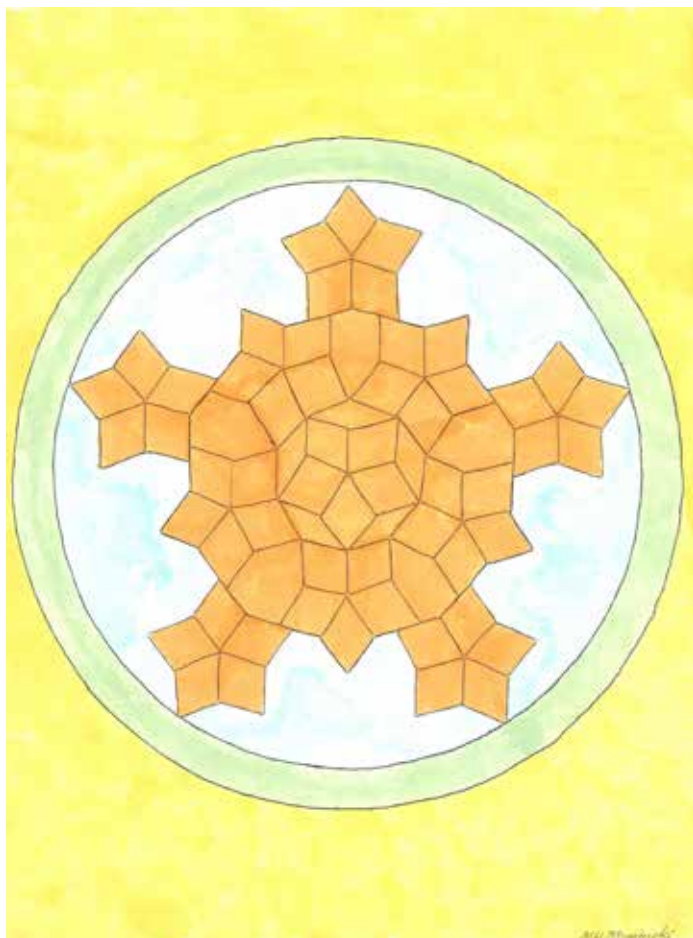
Halina Siwińska

# Geometria w malarstwie

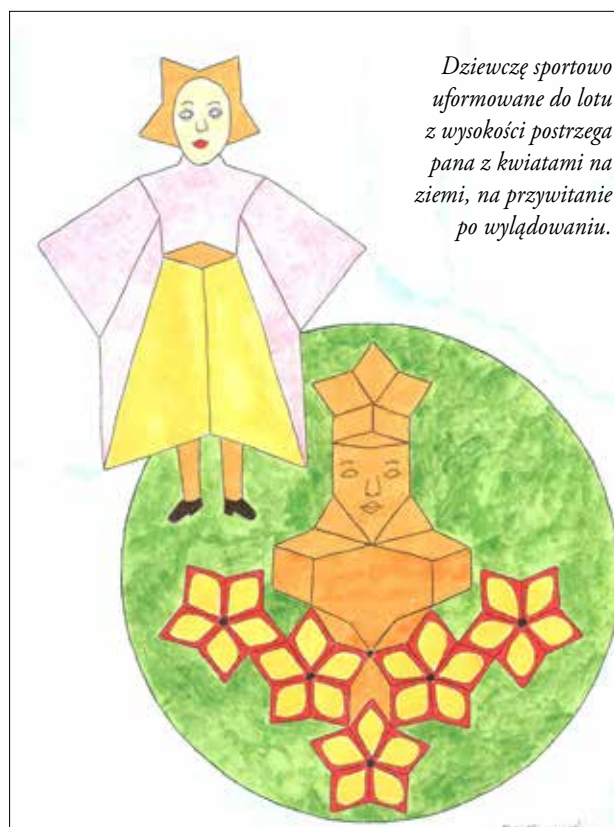
Przeoglądając albumy, prezentujące malarstwo polskie, oraz druki o autorach i firmach aukcyjnych, doszedłem do wniosku, że obrazy sztuki współczesnej stanowiące „konstrukcje” kreskowe, można też tworzyć z figur geometrycznych. Postanowiłem sprawdzić, czy moje stwierdzenie da się zrealizować. Podjąłem próbę, wybrałem popularne figury: pięciokąt, sześciokąt, kwadrat, trójkąt i okręgi. Z tych figur powstały elementy abstrakcji geometrycznych, prezentowane stanowią uformowane kształty odpowiednio łączącą kreską, uzyskując płaski obraz lub z głębi widzenia przestrzennego kompozycji malarskich.

Może być postawione pytanie – dlaczego akurat te figury geometryczne wybrałem? Słów kilka na ten temat. Pięciokąt foremny gwiazdzisty jest symbolem magicznym. To wpisana w okrąg pięcioramienna gwiazda, której ramię skierowane ku górze stanowi pentagram – amulet zdrowia. Broni przed złymi duchami, daje natchnienie, jest symbolem doskonałości mikroorganizmów, jest ośrodkiem mistycznego człowieka i zasady boskiej w sercu. Po-

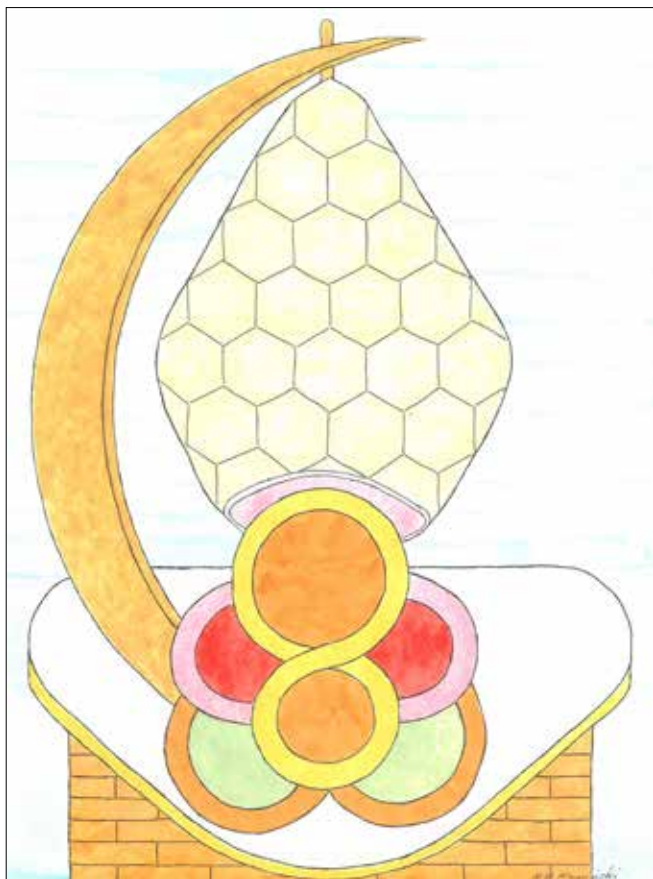
*Obraz w koło odwracany bez zmian pozostaje.*



*Ściana z luksferów – szklana, promienie słońca refleksy maluje.  
Obrazy do odczytania.*



*Dziewczę sportowo  
uformowane do lotu  
z wysokości postrzeża  
pana z kwiatami na  
ziemi, na przywitanie  
po wylądowaniu.*

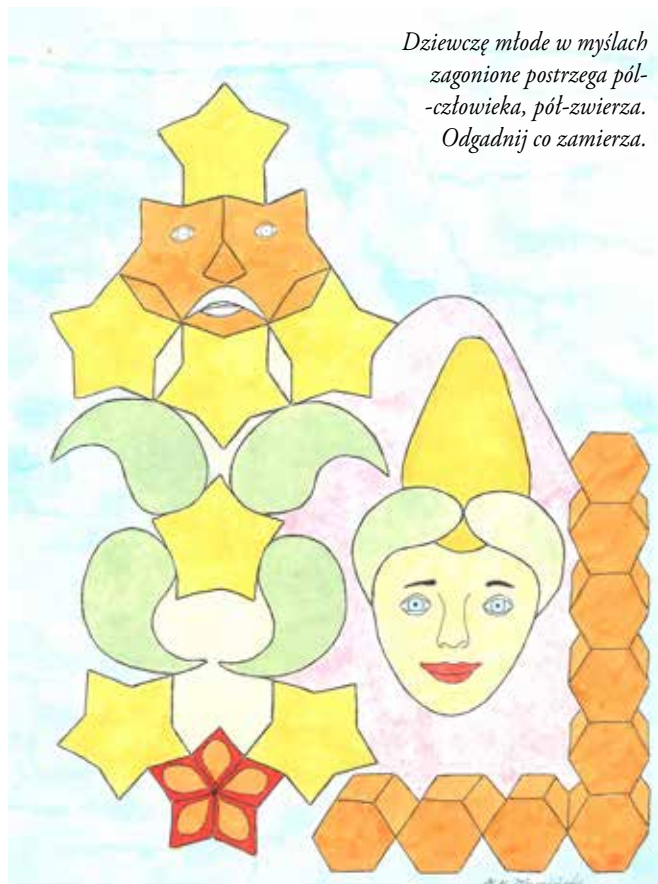


*Lampa w konstrukcji złożona, jak każda promienie wysyła.*

nadto stanowi symbol pięciu mocy maga, pięciu żywiołów, pięciu zmysłów. Definiuje idealny kanon ciała ludzkiego ze środkiem w pępku. Posiada moce niezbędne do ubłagania dobrych duchów, daje ochronę przed siłami zła. Cała gwiazda symbolizuje ludzkość będącą między niebem a ziemią. Odzwierciedla pięć zmysłów i pięć żywiołów – ziemię, wodę, wiatr, ogień i światło. Sześciąt – heksagon – z trzema przekątnymi jest symbolem Peruna, gromowładcy, jednego z głównych bóstw słowiańskich. Znak ten chroni przed piorunami. Był symbolem nowego świata. Z kolei trójkąt to symbol płci – wierzchołek skierowany ku górze symbolizuje męskość, zaś w dół żeńskość. To tyle odniesień symbolicznych dla figur płaskich, których zastosowanie znalazłem w swoich pracach i, że będę usprawiedliwiony z realizacji moich zamiarów posłużenia się wybranymi figurami. Oczekuję oceny czytelników.

Mieczysław Kamiński

*Boruta różnie przedstawiany bywa, mój w łagodnej formie widziany nie straszy, lecz wzywa.*



*Dziewczę młode w myślach zagonione postrzega pół-człowieka, pół-zwierza. Odgadnij co zamierza.*



# Krótki tekst o jednostkach

**„Interesuje mnie, co myślał Bóg, stwarzając świat i jaki miał cel? Chcę poznać Jego myśli, reszta to szczegóły.” Zdanie to pochodzi z listu napisanego przez Alberta Einsteina w 1946 roku do jego koleżanki ze studiów Ilse Rosenthal-Schneider, z którą był zaprzyjaźniony.**

W podobnym tonie wypowiada się John D. Barrow w książce pt. „Stała Natury”. Przytaczam fragment: „Ta wizja Wszechświata zakłada, że może istnieć tylko jedna wersja stałych praw przyrody, ...więc jedyny możliwy Wszechświat jest ten, w którym żyjemy. Byłoby to brutalną chociaż bardzo przyjemną prawdą o świecie.”

Ale pisze też w innym miejscu, rozważając teorię inflacji i cytując biologa Charlesa Pantina: „Pozorna niepowtarzalność Wszechświata polega przede wszystkim na tym, że możemy wyobrazić sobie tak wiele różnych jego wersji.”

Każdy chciałby poznać myśli Stworzyciela, ale jeśli tak poważnym naukowcom wypadało mieć przytoczone wątpliwości, więc tym bardziej my możemy prowadzić nasze rozważania, ale już nie w sposób naukowy, lecz całkiem luźny.

Prawdziwa Nauka nie przechodzi łatwej drogi, lecz z wielkim mozolem odkrywa nowe karty Tajemniczej Księgi, co wyraził Edwin Hubble w zdaniu: „Wyposażony w pięć zmysłów, człowiek odkrywa wszechświat go otaczający i nazywa tę przygodę nauką.”

Aby wyrazić jakąś formę sprzeciwu posiadany ograniczeniem, zrodziła się zimna nauka, zapoczątkowana przez Kartezjusza, dzięki której ludzkość osiągnęła wielki postęp w dziedzinie technologii. Napisał on znamienne zdanie: „odrzuć jako bezwzględnie

falsywne wszystko, co do czego mógłbym sobie wyobrazić najłżejszą nawet wątpliwość.” Stąd wzięło się określenie „kartezjański sceptycyzm”. Kartezjusz odrzucił rozumowanie, które opierało się na danych zmysłowych, ponieważ uznał je za zawodne. Zgodnie z tą zasadą przyjęto żelazną regułę uznania jedynie tych praw, które pozwoliły się powtarzać eksperymentem. Jeśli ktoś wyłamał się z tej zasady i podpierał się np. wiarą, był wykluczany z kręgu naukowców. Powstawało i upadało wiele teorii, a pozostawały te, które obroniły swoją pozycję. Logika i technika były dwoma podstawowymi filarami badań naukowych.

Posłyszałem kiedyś bajkę o pewnej krainie, w której określono „stopę” jako długość bucika królowej. Ale potem urodziła się księżniczka i gdy dorosła, okazało się, że ma stopę dłuższą

dzić drobną dziewczynę z okolicznej wsi. Dziewczynę nauczono manier dworskich i uznano za księżniczkę. Ta okrutna historia w naszych czasach nie miałaby miejsca, bo potężna księżniczka zdobywałaby medale olimpijskie, mogłaby zmienić płeć, zapisać się do odpowiedniej partii politycznej i żyć długo w szczęściu i dobrobycie.

Od wieków używamy miary długości, opartej na metrze, który wywodzi się z rozpiętości dłoni średniego mężczyzny. Można sobie wyobrazić, ile było kłótni w dawnych czasach przy sprzedaży sukna na łokcie czy metry, ze względu na różnice antropometryczne. Ale stosowano też: cale, jardy, sążnie, stopy...

Podobnie miało się z określeniem ciężaru. Masa jednego decymetra sześciennego wody w temp. 4 stopni Celsjusza dawała pewną dokładność,



o dwa numery. Przyniosła wstyd dla dworu, bo była również słusznej postury i dlatego król, unikając zmian obowiązującej miary długości w owej krainie, zamknął księżniczkę w więzy, równocześnie polecając sprowa-

ale nie była satysfakcjonująca. Dlatego wykonano wzorce długości i masy, przechowywane do dziś w Międzynarodowym Biurze Wag i Miar w Sèvres pod Paryżem, gdzie pracownicy dostają gorączki, gdy choć minimalnie zmie-

niają się warunki przechowywanych eksponatów.

Natomiast jednostkę czasu związano z okresem obrotu ziemi dookoła osi. Okres ten podzielono na 24 części, co rozważaliśmy, omawiając pojęcie długości geograficznej (ŻS styczeń-luty 2018).

Dla takich ludzi jak my, czyli przeciętnych zjadaczy chleba, używane na co dzień jednostki są zrozumiałe, więc dlatego bliskie i wystarczające. Przyzwyczajiliśmy się do nich, ale naukowcy nie mogli ich przyjąć jako uniwersalne, czyli obowiązujące w całym wszechświecie, ponieważ ulegają zmianom i byłyby nierozpoznane przez ewentualnie odnalezione inne rozumne cywilizacje (np. ufoludki). Nauka może jedynie posługiwać się takimi jednostkami, które obowiązują w dowolnym miejscu wszechświata, niezależnie od tego, jak się obserwator porusza. Nie ma więc w tej teorii miejsca uprzywilejowanego.

Oparto się więc na prędkości światła w próżni, czasie połowicznego rozpadu pierwiastków, sile grawitacji, masie protonu...

Celem tego tekstu jest ukazanie, jak wąski zakres mają stworzone przez ludzi jednostki. Jednak nam łatwiej opisywać otaczający świat „naszymi jednostkami”: prędkość wiatru w km/godz., ciężar przenoszonej kłody drewna w kilogramach, temperaturę powietrza w stopniach Celsjusza itd. To nasz sposób opisywania świata, w którym żyjemy. A Stałe Natury zostawmy naukowcom pamiętając, że chcąc kupić dwukilogramowego wigilijnego karpia, nie poprosimy sprzedawcy o karpia o ciężarze 1,2 x 10 do potęgi 27 mas protonu.

Z uporem jednak wracam do cechy, która nazywa się Ciekawość, a Ciekawość połączona z Pokorą daje dopiero prawdziwą radość z odkrywania.

Z okazji początku 2021 roku składam Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia i dołączam zdjęcie mojego ulubionego obrazu zimy, namalowanego przez moją żonę Anię. Gdy piszę ten tekst, śniegu jeszcze nie ma i nie wiadomo czy będzie, więc chętnie patrzę na obrazek.

Marek K-J

## CZYTELNICTWO

# Ursynowanie czytają

Dzięki uprzejmości moich dobrych znajomych z wypożyczalni nr 127 na ul. Braci Wągów 1 otrzymałem wydruk z rocznego stanu liczby „najczęściej wypożyczanych materiałów”, czyli książek, zarówno w skali ursynowskiej, jak i lokalnej. W skali całego Ursynowa na pierwszym miejscu jest powieść kryminalna Camilii Lackberg pt. „Złota klatka”. Kryminal otworzył tę listę dwudziestu pięciu (o tyle prosiłem) najpoczytniejszych tytułów i kryminal ją zamyka. W sumie jest ich dwadzieścia, w tym Remigiusza Mroza dziesięć. Tylko pięć tytułów należy do literatury bardziej ambitnej, kształtującej gusta czytelnicze i mającej wpływ na kształtowanie wartości społecznych. Przytoczę dwa tytuły: „Księgi Jakubowe” naszej noblistki Olgi Tokarczuk i „Nie ma” Mariusza Szczygła. Można stwierdzić, że to nic nowego od kilku miesięcy, poczytność tych pozycji jest stała i trwa niezmiennie. Nasuwa mi się refleksja, że pandemiczne czytanie, o ile wzrosła liczba wypożyczeń w ogóle, o tyle dotyczy ona głównie literatury lżejszej. Niemniej jednak uważam w ogólnym rozrachunku, że ważniejsze jest, ile się czyta, niż co się czyta. Proces czytania bowiem, kontakt ze słowem przez literaturę, tak czy owak, przynosi korzyści czytającemu, chociażby przez uruchamianie szarych komórek. W mojej lokalnej i ulubionej wypożyczalni, o której wspominałem na wstępie, sytuacja ma się podobnie do trendu ogólnoursynowskiego, chociaż tu dołożyłbym jeden wartościowy dla mnie tytuł: „Tatażysta z Auschwitz” Heather Morris, która spisała opowieść człowieka piętnującego numerami obozowymi więźniów na całe ich życie.

Zupełnie inaczej, ku mojej uciesze, ma się lista ponad pięćdziesięciu pozycji, pokazująca „materiały z najdłuższą kolejką oczekujących”. Kryminały, owszem, są na niej umieszczone, ale nie w takiej przeważającej

liczbie, zatem odnotowuję powrót do różnorodnej, do reportażowej, poradnikowej i biograficznej literatury. Polecam kilka znanymi tytułów, które warto przeczytać bez obawy o zanudzenie: „Pokora” Szczepana Twardocha, „Powrót z Bambuko” Katarzyny Nosowskiej, „Baśń o węzowym sercu...” Radka Raka (Nike 2020), „27 śmierci Toby’ego Obeda” Joanny Gierak-Onoszko, czy wreszcie „Bez strachu: dziennik współczesny” Józefa Hena.

Ja ze swojej strony, ponieważ nie stwierdziłem obecności tych pozycji na omawianej liście oczekujących, chciałbym polecić dwie książki. Jako pierwszą polecam zabawną, acz gorzką w smaku od ich bezsensu, interpretację tekstów popularnych polskich piosenek autorstwa Michała Rusinka pt. „Zero zahamowań”. Jako drugą do czytania i głębokiej nad jej treścią refleksją polecam „Wieczne strapienie” Jacka Leociaka, w której dzięki rzetelnej faktografii rozjaśnia się mrok instytucji kościoła, a słowa herezja i zakłamanie nie są w niej li tylko ozdobnikami, są bowiem nazwaniem przyczyn dzisiejszej sytuacji w kościele.

Życzę ciekawej lektury.

/jo/



# Zima

Nieobecna w takim wymiarze przez kilka sezonów, stała się ta pora roku niemal zapomniana. Tymczasem, pod postacią Syberyjskiego Niedźwiedzia (Bestii ze Wschodu), wśród głośnień zapowiedzi i ostrzeżeń dotarł do nas za ledwie jego jęzor i temperatura spadła, tu i ówdzie, czyli na wschodzie kraju do minus 28° C.

Na moim nieprofesjonalnym termometrze odczytałem w nocy z 16 na 17 stycznia minus 19° st. C. Oj!, bywało naprawdę gorzej. Pękały rury ciepłownicze jak na zamówienie, a dostarczane do domów ciepło nie było w stanie ogrzać mieszkania do znośnych temperatur, choćby do 17° C. Marzło się, ale na zewnątrz był śnieg w ilości należytej, bo Bestia akurat śniegu nam poskąpiła. Jednak wystarczyło go na tyle, żeby Górkę Kazurka oblegana była dziatwą z sankami i jabłuszkami, a ta dziatwa, jeśli ma nie więcej niż sześć, może osiem lat, zapewne po raz pierwszy szusowała po zboczach. Przecież ostatni raz tyle śniegu i taki mroźnik był, chyba siedem lat wstecz. Dzieci na górce hasały, rodzice przestępowali z nogi na nogę na dole, a samochody, jeśli udało się zaparkować stały wszędzie. Taki czas, że dojechać trzeba do ostatniego możliwego miejsca. Przed zapowiadaniem na dziś (19. stycznia) ocie-



Zima – Zakopane (fot. Lidia D.)

pleniem poszedłem fotograficznie uwiecznić obraz tej zimy, bo kto wie, kiedy znów tak będzie. Dzień niestety

już bez słońca stał się dniem ponurym, śnieg nie oparł się soli, smogowemu opadowi i stracił biel na rzecz szarości i żółtych plam po psich sikach. Jedynie okolice Górki trwały w jako takiej bieli, bez czarnych posolonych jezdni i bez ścieżek wydeptanych butami przez przechodniów. Naprawdę było ponuro, co być może oddaje zrobione przeze mnie zdjęcie. Ponieważ kalendarzowa zima trwa do 20. marca, chciałbym wyrazić nadzieję, że jeszcze urok tej pory roku będzie na nas swoim pięknem oddziaływał, a dzieciom nie mogę obiecywać, ale będę trzymał kciuki, żeby napadało po kolana śniegu i żeby tatusiowie was na sankach na górkę zaciągnęli a nie zawieźli, bo wtedy będą bardziej uważać na was a nie na swoje bryki. Może nawet się z wami pobawią i wspólnie zjedziecie z oszałamiającą prędkością i pobijecie rekord szybkości zjazdu. Dobrej zimy życzę dzieciom i dorosłym, takiej jak w Zakopanem. /jo/



Zima – Ursynów (fot. autor)

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”. Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Wanda Krawczyk, Marek Kaleński, Mięczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz, Halina Siwińska, Wojciech Zieliński. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – [www.nok.art.pl/zycieseniora](http://www.nok.art.pl/zycieseniora)

Zdjęcia: autorzy tekstu i domeny publiczne. Do użytku wewnętrznego. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów.